

- ★ RECEPTA NA MĘCZYZNĘ
- ★ POŻAR W KASIE
- ★ GARNIZON ŁOMŻYŃSKI
- ★ ZDJĘCIE KTÓRE LECZY
- ★ TV i TV Sat

str. 5
str. 6
str. 10
str. 13
(wkładka)

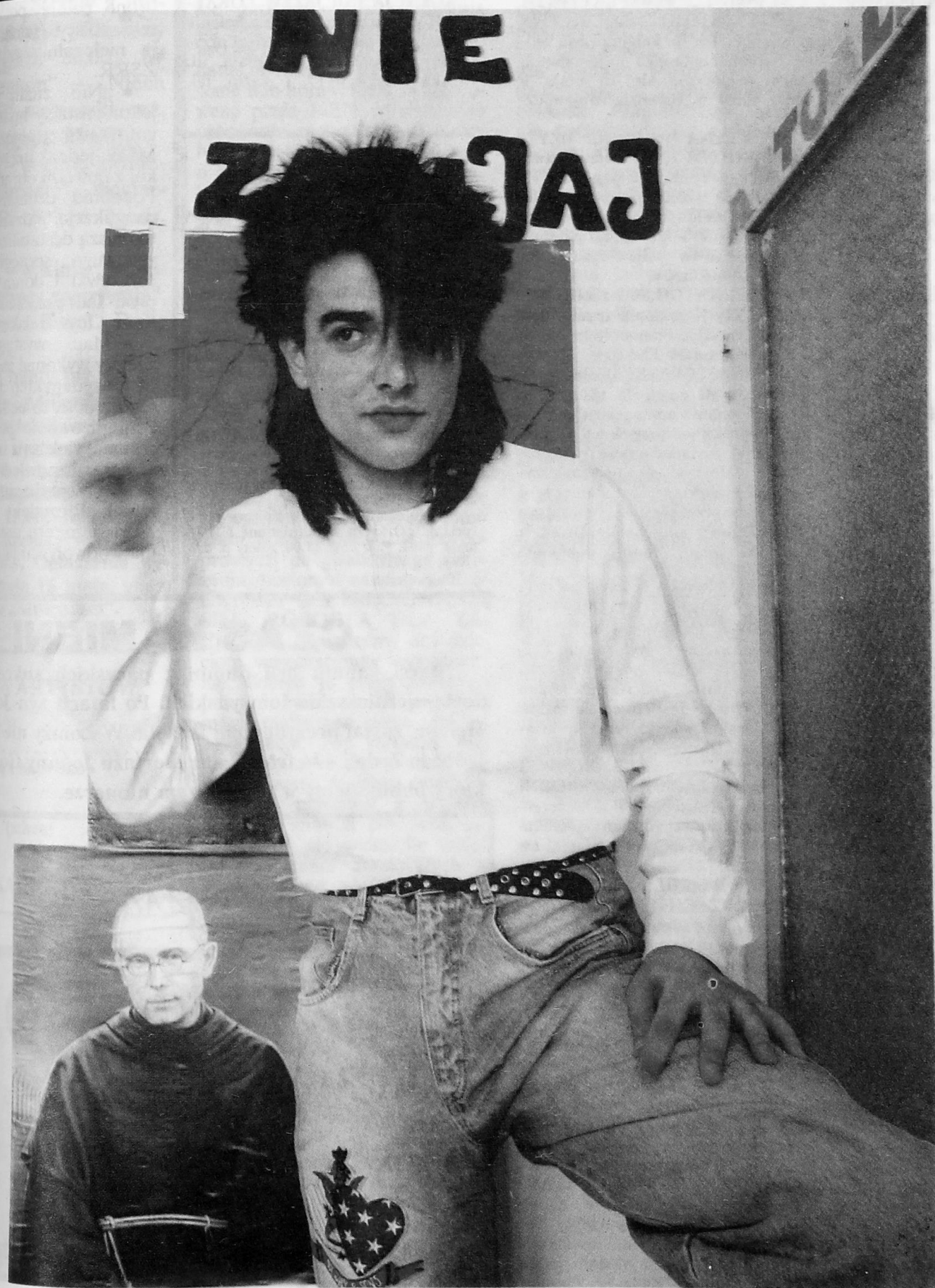
KONTAKTY

20 (601)

17 MAJA 1992

CENA 2500 ZŁ

ALICJA NIEDŹWIECKA



Fot. GABOR LÖRINCZY

A na rozstajach tysiąc dróg...

Kochanek śpiewaczki piwnicznej

Mówią o nim: „Szalony, na co on wydaje pieniądze. Żeby to jeszcze tylko dzieła wybitne gromadził”. Albo: „Super dom by sobie postawił. Nawet dobrego wozu osobowego nie ma”. Albo: „Wariat. Ale tacy popychają świat do przodu”.

On sam mówi: – Tak muszę żyć. Bo co innego bym robił? Pił? A ile przy okazji ciekawych ludzi poznaję.

Interesuje go wszystko: od nalepek na piwo, fotografie, pocztówki, po gazety, monety, srebra, szkła, obrazy.

To taka przemożna chęć posiadania. Większa niż narkotyki. Większa niż miłość do kobiet, mówi.

str. 9

cd. na str. 8-9

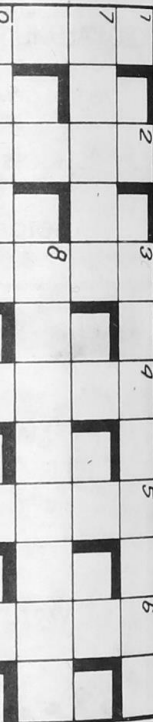
KONTAKTY

KONTAKTY



Słownik
polityczny

gazetka
SOLBRINA



NAGRODY:

Anita

cki. - Wiem, że przy
kładu jest nieunikn
chcemy przeprowadz
opnie, bec zastanowi
ybrania najlepszego

4
ym z zarzutów zwią
est traktowanie za
Syrekcję jak własnego
Świadczyć ma o tym
połowy bliźniaka za
za 100 milionów

ie było żadnego wy
ań - ucina temat dys
opinii byłego dyre
dyrektor Kwiecień
odę zakładu. Przyk
yć kupowanie cukru
niczące spółki, a
niach.

sprawę wyjaśniał na
zakładowej „Solidar
or do spraw handlow
nie nie do wszystkich
e była to cena opłaca
na twierdzi Marek

m, rozrzućnym wy
oieniędy jest danie
ności na drukowanie
o. prywatnej firmie
zadnym już nie chciałabym
stałe.

studiach stanowili z Karo
rozłączną parę. Tak to wy
onował wydrukowa
ykietek na piwo. Nie
dnej odpowiedzi na
nikt nie zainteresow
ą i wyglądem propon
aklejek.

nie słyszałem o ofercie
ela, widocznie rozm
ektorem do spraw
ch. Zaprzeczam plot
my podpisaną umow
Jankowskim umow
ność druku. Korzysta
sług, bo jest sprawn
rem. Ale uprzedz
li znajdziemy tansz
go rzemieślnika zrec
z niego - twierdzi

ieć.
rektor tłumaczy
ność do nowych os
zaniem z firmami b
i. Podczas ubiegłoro
itu zgłosiły się 23
ylane. Sprawdziły się

Nie spodziewałem się
tak atakowany jak
Zdawałem sobie spra
oba kierująca przed
jest na widelcu, za
chiwać pomówień i p
e zarzucają mi, że k
erownikiem działu i
bie, że czynię to ze
mpatję do tej osoby.
wszystkim: będę
ę tych, którym za
dzie, choć pracują za
ę z niewielkim dod
zarabiam? ... Uchw
wniczej o moich zar
a przez tydzień na
zeń. Zainteresowani
eczytać.

e dowiedziałam się
kierownictwo zakł
larności” podtrzyma
wobec dyrektora K
odniczający Komisj
j wyjechał za granic
oca jest na urlopie.

meżczyzn patrzy pobłaż
„Przecież nie można ich
ować poważnie”. W pracy
traktowana przez nich,
libry kumpel. Szczupła bru
o zamaszystych ruchach.
siedem lat temu skończyła stu
wysła za męża za koleżę,
w dwóch latach się rozwiodła.
„Lubię być sama z dobrą
dobrą książką. Co mi
będzie się ktoś pętał po
staniu.”

o pogodna, nie ma w niej
zgorzknienia. Ze swoim
mężem Jackiem utrzymuje
bliskie kontakty. On jej na
samochód, ona jemu pora
zrobić w trudnej kwestii
dowej. Ale ich spotkania (u
kawy), nie trwają nigdy
jak godzinę.

Dłużej bym już nie wytrzy
śmieje się. - Nie masz
jak on mnie nudzi! Zo
nieś daleko w tyle.

czyta, ogląda filmy, on
czyta, nie ogląda. Robi
Anita co roku wyjeżdża
wycieczkę. Była w Kairze
teraz wybiera się do
a we wrześniu do Peru.

Lubię mężczyzn - wyznaje -
zadnym już nie chciałabym
stałe.

studia stanowili z Karo
rozłączną parę. Tak to wy
onował wydrukowa
ykietek na piwo. Nie
dnej odpowiedzi na
nikt nie zainteresow
ą i wyglądem propon
aklejek.

nie słyszałem o ofercie
ela, widocznie rozm
ektorem do spraw
ch. Zaprzeczam plot
my podpisaną umow
Jankowskim umow
ność druku. Korzysta
sług, bo jest sprawn
rem. Ale uprzedz
li znajdziemy tansz
go rzemieślnika zrec
z niego - twierdzi

ieć.
rektor tłumaczy
ność do nowych os
zaniem z firmami b
i. Podczas ubiegłoro
itu zgłosiły się 23
ylane. Sprawdziły się

Nie spodziewałem się
tak atakowany jak
Zdawałem sobie spra
oba kierująca przed
jest na widelcu, za
chiwać pomówień i p
e zarzucają mi, że k
erownikiem działu i
bie, że czynię to ze
mpatję do tej osoby.
wszystkim: będę
ę tych, którym za
dzie, choć pracują za
ę z niewielkim dod
zarabiam? ... Uchw
wniczej o moich zar
a przez tydzień na
zeń. Zainteresowani
eczytać.

e dowiedziałam się
kierownictwo zakł
larności” podtrzyma
wobec dyrektora K
odniczający Komisj
j wyjechał za granic
oca jest na urlopie.

nie słyszałem o ofercie
ela, widocznie rozm
ektorem do spraw
ch. Zaprzeczam plot
my podpisaną umow
Jankowskim umow
ność druku. Korzysta
sług, bo jest sprawn
rem. Ale uprzedz
li znajdziemy tansz
go rzemieślnika zrec
z niego - twierdzi

MEZCZYZNA

ANNA CISOŃ

Są same. Jest ich coraz więcej. Świadomy wybór, czy też „nie ma wyboru”? Wykształcone, z własnym mieszkaniem, samochodem, eleganckie, zdolne. Pracę zawodową wykonują bez wysiłku, awansują. Często budzą zazdrość mężatek (tych w ciągłym pośpiechu): „Tyle wolnego czasu, taki luz.”

Kobiety na Zachodzie z takim statusem, mówią: „Wybrałam karierę”. W tle niekiedy bywa „dochodzący” przyjaciel, ale liczy się przecież sukces zawodowy. Dziecko? Odsuwają tę ewentualność.

Dlaczego są same w Łomży, Grajewie, Zambrowie?

Z RECEPTY

cona do ściany. „Mamo, mam grypę”. A potem przyszło najgorsze. Dowiedziała się, że tego dnia, rannym pociągiem, Karol pojechał w góry z Moniką, jej bliską koleżanką.

Za dwa miesiące (już w innym mieście, przeniosła się bowiem na inną uczelnię) wysłała za męża, za Jacka.

Jacek przychodził punktualnie na spotkania, nie zdradzał i był równie przystojny, jak Karol. W dodatku zakochany, spełniający każdą zachciankę.

- Co z tego - mówi Anita - nie miałam o czym z nim rozmawiać. Zupełnie mnie nie interesował. Zrobiłam to tylko w odwecie.

Szybko uświadomiła sobie, że to była zła decyzja. Uczciwie mu o tym powiedziała. Rozwiedli się.

- Myślę, że nikogo już nie pokocham - stwierdziła.

Nie przyznaje się, że głęboko gdzieś w niej tkwi uraz. A Karol?

- Czy wiesz, że czasami śni mi się, że idziemy plażą...

Julia

- Proszę, niech pan mi wyjmie tę spiralę, doktorze - powiedziała

podczas badania.

- Co pani mówi! Ile pani ma lat?

- Trzydzieści osiem.

- Jest pani zbudowana jak bogini, dlaczego?

- Nie będzie mi już potrzebna.

I zaśmiała się. No, chyba, że dałby jej receptę... Nie rozumiał, na co receptę? „Na mężczyznę.

Specjalnego. Żeby był mądry, miał pieniądze, umiał kochać i lubił seks.” I patrząc na jego zaskoczoną minę, dodała: - Bo u mnie, panie doktorze, wszystko rozgrywa się w mózgu, a nie w macicy.

- Takiej recepty pani nie dam - powiedział.

Julia (średniego wzrostu blondynka o bezbłędnych parametrach) uśmiecha się złośliwie. Mówi, że patrzy na nią tak, jakby chciał rzec: „Nie dam recepty, bo taki mężczyzna stoi przed panią”. Ale milczał.

Jest sama.

Ma piękne mieszkanie, samochód. Choć nie potrzebuje samochodu. Wystarczy, że machnie ręką. A macha tylko wtedy, gdy jedzie jakiś zagraniczny wóz. I

zawsze jest tak samo. Nie zdarzyło się, by kierowca, właściciel mazdy, czy renault nie chciał się z nią umówić. Ona chętnie się umawia. Za podwiezienie do Warszawy należy się chociaż trochę nadziei śmieje się. I nie przychodzi na spotkanie.

- Widzą we mnie tylko dziewczynę do łóżka. Julia zna ten schemat: szybka lustracja, wystarczy dwie, trzy sekundy i już wtłoczenie w „ramy”. Ona tego nie chce. Próbowano? Tak. „Chcą, by ich podziwiano.”

Ostatnio była w innym schemacie. Jej przyjaciółka ma męża i przyjaciela. Przyjaciółka jest też wspaniała. „Pojedziemy wszyscy razem na kilka dni za granicę. Będzie cudownie”. „Jak to wszyscy razem?” „Mąż i tamten?!” „Tak”. A Julia pojedzie jako dziewczyna przyjaciela. „Zrób to dla mnie. Muszę być z nim” Julia się zgodziła. Lubiła Ewę; może grać taką rolę, będzie zabawnie. Mąż Ewy, zarozumiały bufon, taki, co to wszystko wie najlepiej i nie znosi sprzeciwu, dostanie po nosie.

Mieszkali w secesyjnym pensjonacie niedaleko dworca, zwiędzali, bawili się. Ewa mówiła mężowi: „A po południu idziemy z Julią na zakupy”. Oznaczało to, że Julia pójdzie sama „na zakupy”, a Ewa zostanie ze swoim ukochanym. Była szczęśliwa.

Tylko Julii w którymś momencie przestało się podobać. Profesor postanowił wykorzystać sytuację...

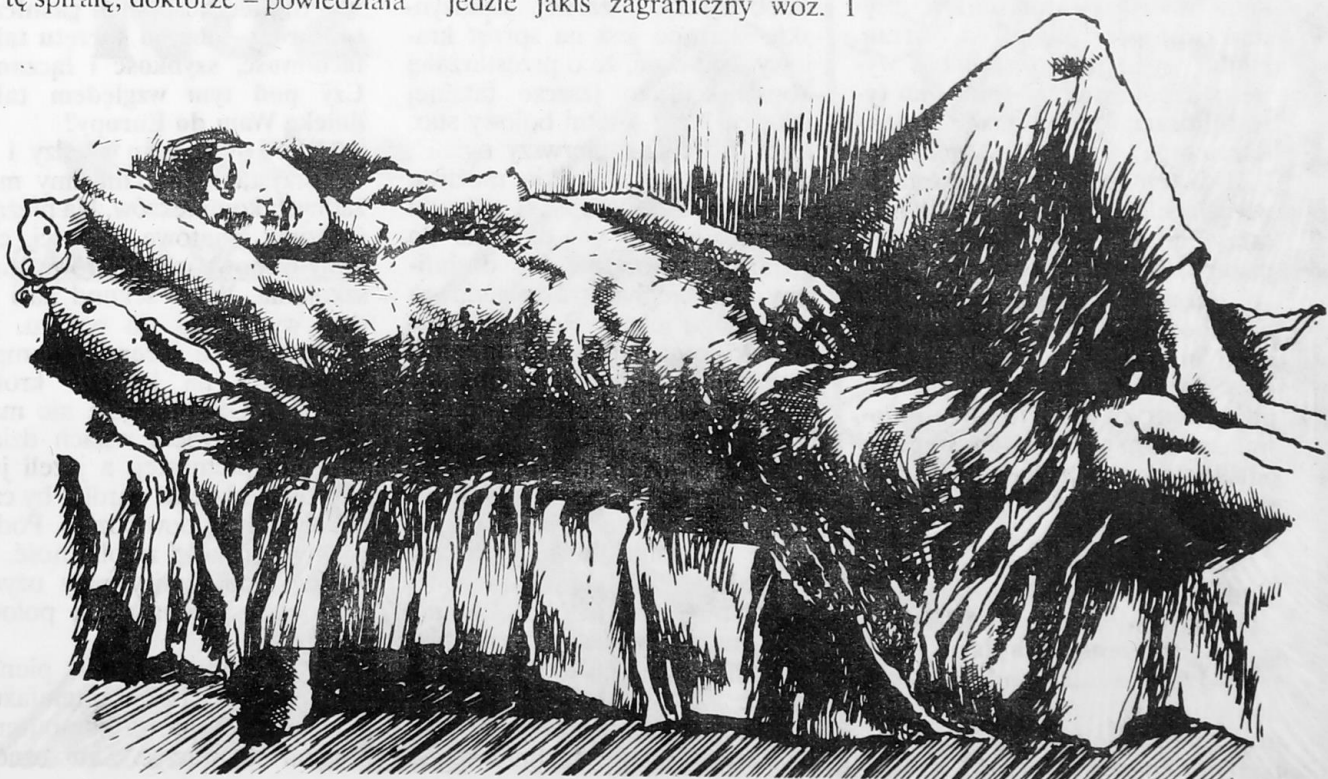
- Znowu miałam być tylko obiektem seksualnym. Kochał przecież Ewę.

Przy śniadaniu, Julia powiedziała: „Wracam do domu, jak chcecie, to zostańcie.”

Ewa miała pretensje, że popsuła im tak piękny pobyt. Mieli być jeszcze dwa dni. Julia patrzyła na nią z litością. Co wart jest jej profesor, skoro gotów do zdrady?

Mówi, że ma już prawie 40 lat. Już nie spotka tego „z recepty”. I już nie będzie szukać.

Rys. STANISŁAW
KĘDZIELAWSKI



PZU PRZED SĄDEM

„Wyrok wydany został z rażącem naruszeniem przepisów prawa...”, stwierdziło Ministerstwo Sprawiedliwości w rewizji nadzwyczajnej wyroku Sądu Wojewódzkiego w Łomży.

W styczniu 1991 roku Henrykowi G. z ... spaliła się stodoła. Rolnik przez lata płacił składki ubezpieczeniowe. W dniu pożaru nie miał jeszcze zapłaconego ubezpieczenia za I kwartał. Dwa dni po spaleniu gospodarz pojechał do oddziału PZU w Zambrowie. Poinformował o nieszczeniści i zapłacił składkę. Rzecznicy ocenili szkody na 60 mln zł.

Mimo wcześniejszych ustaleń PZU odmówił wypłacenia odszkodowania tłumacząc, że firma nie odpowiada za straty poniesione przed „zawarciem umowy”.

Henryk G. wniósł sprawę do Sądu Wojewódzkiego w Łomży. 17 czerwca 1991 r. sąd oddalił jego pozew. W uzasadnieniu podtrzymał stanowisko PZU: firma ubezpieczeniowa płaci dopiero po wpłaceniu składek. Zdaniem Sądu umowy ubezpieczeniowej między gospodarzem a PZU nie było.

Rolnik nie zgodził się z wyrokiem i wniósł rewizję do Sądu Apelacyjnego w Białymstoku. Sąd oddalił ją jednak pod pretekstem uchybień formalnych (przekroczenie terminu składania odwołania). Wówczas adwokat Mirosław Rudczyk z Zambrowa wniósł o rozpatrzenie rewizji nadzwyczajnej. Polskie prawo przewiduje tylko dwie sytuacje, uprawniające do wniesienia rewizji: rażące naruszenie prawa, bądź naruszenie interesów Rzeczypospolitej.

Obronca wywodził, że wszyscy rolnicy zobligowani są do obowiązkowego ubezpieczenia zabudowań od ognia i innych zdarzeń losowych. Rolnik, który płacił przez lata ubezpieczenie miał czas do połowy lutego na wniesienie składki za I kwartał. Pod koniec 1990 roku weszła w życie ustawa likwidująca monopol Państwowego Zakładu Ubezpieczeń. Nie zmieniła jednak sposobu rozwiązywania umów między ubezpieczonym, a firmą. Nadal wymagany jest okres wypowiedzenia umowy (na kilka tygodni przed upływem roku kalendarzowego). Henryk G. umowy z PZU w ten sposób nie zerwał. Co więcej: blankiet wpłaty składki otrzymał z PZU w przeddzień pożaru. Nie miał więc możliwości wcześniejszego uregulowania należności. Zgodnie z przepisami miał na to zresztą jeszcze czas do 15 lutego. Kiedy zgłosił pożar nikt z PZU nie kwestionował wówczas prawa do wypłaty odszkodowania ani nie zachęcał do podpisania oddzielnej, nowej umowy.

Sąd Najwyższy podzielił poglądy Mirosława Rudczyka.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń będzie musiał zapłacić Henrykowi G. około 200 mln odszkodowania. W ten sposób upór urzędników doprowadził do potrojenia kosztów.

SZOPKA Z SZOPĄ

Kasa miejska w Łomży jest pusta. Radni, chcąc zebrać pieniądze, zdecydowali się na uchwalenie wysokich podatków od nieruchomości. Właściciel jednorodzinny domu płaci 690 zł za metr kwadratowy, 26 tys. zł za metr kwadratowy warsztatu oraz 8 680 zł za metr kwadratowy „pozostałych” budynków. Za szopkę, w której trzyma węgiel lub narzędzia ogrodnicze trzeba płacić dziesięć razy więcej niż za dom mieszkalny!

Henryk Kapuściak, przewodniczący Rady Miejskiej tłumaczy wysokość stawek dramatyczną sytuacją finansową miasta: – Nasze stawki są zgodne z ustawą o samorządzie, która ustala maksymalne kwoty. Ustaliliśmy górny pułap, ponieważ jest to szansa zdobycia funduszy dla miasta. Dotychczas sumy płacone za komórki i składziki były symboliczne. Zdarzało się jednak, że ludzie prowadzili tam nie

Od stycznia wszyscy płacimy 20-procentowy podatek od dochodów. W niektórych przypadkach można otrzymać ulgę. Przyznaje się ją głównie inwestującym w budowę, kupno lub remont domu oraz mieszkania. Wydane na te cele pieniądze odejmuje się od ogólnej kwoty rocznego dochodu i tym samym zmniejsza się wymiar podatku.

Z części podatku zwalniane są osoby, które w ciągu roku od dnia sprzedaży domu kupią inny dom (mieszkanie, działkę) na terenie kraju. Jeśli kupowaną nieruchomość przydzieliła spółdzielnia, ustawa daje aż dwa lata na jej nabycie. Podobnie dzieje się, jeśli za sprzedane mieszkanie remontuje się inny lokal. Należy pamiętać, że ulgi podatkowe, dotyczące zamiany lub nabywania innej nieruchomości w zamian za

poprzednią nie dotyczą kupna, bądź rozbudowy działki rekreacyjnej (domku letniskowego). Dodatkowym zastrzeżeniem jest fakt, że zwolnienie może otrzymać tylko osoba, która jednorazowo, bądź sporadycznie raca mieszkaniami (nie stać na jej głównego źródła dochodu).

W przypadku budowy, kupna domu lub mieszkania od podstawy opodatkowania możemy odpisać wydatki na zakup gruntu pod budowę w wysokości poniesionych wydatków (nie większe jednak niż iloczyn 350 m kw. i ceny 1 m kw.).

zgłoszoną działalność gospodarczą.

Zdaniem radnych, władz miejskich nie stać na prowadzenie kontroli i wyszukiwanie legalnych warsztatów. Proponują wyznaczyć wyższe podatkowe wszystkim. Tym, którzy nie chcą płacić, urzędnicy proponują pisanie odpraw. W gestii prezydenta decyzja o obniżeniu podatku 690 zł za metr kw. Odmówił się jest coraz więcej. Wszyscy są jednak usatysfakcjonowani: urzędnicy – bo zajęcie; mieszkańcy – bo z obniżki.

PODATEK I ULGI

Ulgi nie przysługują przy sowaniu budownictwa zakładu oraz kwaterunkowego będącego własnością gminy.

Z odpisu podatkowego można uzyskać remontując, bądź modernizując mieszkanie lub dom (w tym garaż, piwnicę i lokatorskie). W tym celu mogą przekroczyć 49 560 zł, ale nie więcej niż 4 956 000 zł.

Warto przed każdą decyzją o zamianie lub remoncie się do Urzędu Skarbowego i dzieć o przysługujących podatkach.

POŻAR W KASIE

Ze starszym kapitanem LUCJANEM POROŃSKIM, komendantem rejonowym Straży Pożarnej w Łomży, rozmawia Gabriela Szczęsna.

– W każdej dziedzinie życia porównujemy się dzisiaj z Europą. Jak wypada w tej konfrontacji straż pożarna?

– To zależy od regionu Polski. Warszawie, Poznaniu czy Katowicach możemy tylko zazdrościć. Ich straż wyposażona jest w sprzęt Dafa, Magirusa, Mercedesa, światową czołówkę producentów urządzeń dla potrzeb straży pożarnej. Łomżyńskie skazane jest na sprzęt krajowy. Nie dość, że o przestarzałej konstrukcji, to jeszcze fatalnej jakości. Nasz 4-letni bojowy star, który idzie „na pierwszy ogień”, przeszedł już wszystkie możliwe remonty. Cztery razy, z powodu kolejnej awarii, nie dojechał do pożaru. Na otarcie łez dostaliśmy w ubiegłym roku jednego gaśniczego jelicza. Reszta, to nawet 15-letnie stary, na których możemy dojechać do muzeum pożarnictwa, a nie do Europy. Nie rozwiązuje nam problemu także zestaw sprzętu ratowniczego holenderskiej firmy Holmatro, który musieliśmy zamontować na żuk, a nie np. na mercedesie. Zachodni samochód tego typu kosztuje około 4 mld zł. Tymczasem nasz roczny budżet (łącznie z placami) wynosi 3 mld zł. Chcę dodać, że ten żuk, to jedyny w Łomżyńskim samochod ratownictwa technicznego,

wykorzystywany w katastrofach drogowych i kolejowych. Brakuje nam pieniędzy na węże, środki gaśnicze, aparaty tlenowe, sprzęt ochrony osobistej. Nasi ludzie idą w ogień w ubraniach, których nie dopuszcza atest. Brakuje nam sprzętu ratownictwa wodnego, choć mamy jedyną w regionie północno-wschodnim sekcję strażaków-pletwonurków. Paliwa wystarczy nam do końca roku. Jeżeli nic się nie zmieni, możemy nie wyjechać do pożaru, jak np. straż z Zambrowa, której za darmo tankujemy samochody. O warunkach lokalnych lepiej nie wspominać.

– Skuteczność akcji gaśniczej, to oprócz dobrego sprzętu także fachowość, szybkość i łączność. Czy pod tym względem także daleko Wam do Europy?

– Pod względem wiedzy i jej wykorzystania nie musimy mieć żadnych kompleksów. Na bieżąco śledzimy światowe nowości, czytamy fachową prasę, prowadzimy szkolenia. W 30 sekund nasi ludzie wyjeżdżają do pożaru. Za to łączność z terenem komplikuje życie na każdym kroku. Niektóre OSP w ogóle nie mają telefonu, w wielu wsiach działa tylko do piętnastej, a jeżeli już, to trzeba zdzierać gardło, by cokolwiek się dowiedzieć. Podziwiamy tych ludzi za ofiarność. To właśnie społecznicy przy użyciu fatalnego sprzętu gaszą połowę pożarów.

Ze względu na brak pieniędzy zrezygnowaliśmy z telefaksu i jednego telefonu. O komputerze nie ma co marzyć. Skuteczność

działania, to także ilość osób. Zgłaszają się, lecz nie ma pieniędzy na etaty. Tak zamiast trzech samochodów wyjeżdża do akcji jeden z gwarancji, że dojedzie.

– Czy w tej katastroficznej sytuacji ktoś Wam pomógł?

– W ubiegłym roku zgłosiłem się z apelem o wsparcie finansowe do wojewody, burmistrzów urzędów gmin, firm prywatnych i państwowych na zakup nowego sprzętu ratowniczego i ochronnego. Zebraliśmy 52 mln zł. Wszystkim dawcom serdecznie dziękujemy i prosimy o jeszcze. Ciężko zachodni używany samochód śniczy. Potrzeba na to 20 mln zł. Wierzę, że i tym razem apel nie pozostanie bez odpowiedzi.

– Czy jest coś, co rekomenduje Wam te liczne kłopoty?

– Wyłącznie satysfakcja, że jesteśmy potrzebni. Pracownicy strażaka wynosi około 300 tys. zł. Utarło się powiedzenie, że idą do nas hobbysty, albo szaleńcy.

– O straży pożarnej mówi się dużo raz w z okazji Dni Ochrony Pożarowej. Podobno nie takich laurek.

– Najpiękniejszą przekonanie społeczeństwa o ochronie przeciwpożarowej wyłącznie nasza sprawa na cały rok.

– Dziękuję za rozmowę.

W ciągu 4 miesięcy 1992 w Łomżyńskim wybuchy 224 pożarów. W tym samym okresie 1991 – 140. W tym samym czasie 7 mld 180 tys. zł (3 mld 339 tys. zł). Główne przyczyny: wady elektrycznych, nieostrożność podpalenia (wypalanie traw).



że Borecki wyciągnął sprężynowy i ciął nim głowę człowieka, ludzie z Plocka nie są zaskoczeni. „Po czymś takim” chodzi o coś, tego zrozumieć nie było. Prokurator czeka, aż odniedźdździ kogoś zamordowanego, komentują rozdrażnieni. „W grupie jest paragraf. A tu? Nie zabij! Takie to dzisiaj kodeksy!”

„Myśleli, że znów, choć czas, uwolnią się od niego jak wtedy, gdy czekała za znęcanie się nad masz! Dostał dwa lata więzienia na pięć! Czyszczenie! Wrócił i śmiał się z przeszłości. I dzisiaj nie ma takiego łobuza. Jego kłopoty dalej. Wiedzą we wsi. Ale się nie skarży. Strachu – tłumaczą sobie

ULGI

ze mną porozmawiać, nie chcą. Nie chcą z tego świata z podwórkiem lub płakać na ulicy. Właścicielki stodoły. Nie człowiek – charakter. Krótko 33-letniego Boreckiego wywołał już niejedną łezkę. Łącznie z demolacją pomieszczenia, jednoczy i młodych, i starych. Wtedy nie myśli o tym, że także rozdzielić.

Wielkanoc. W poświęceniu, po południu, Stanisław wyszedł z domu. Dostrzegł Boreckiego, i Zielińskiego. Właśnie zrzutkę na butelkę. Wskoczył na niego. Pognął do sklepu GS. W ubiegłym roku zapytał o wypicie w mieszkaniu. Właściciel postawił przed każdym kufel, a na zakąskę podał baleronem. Zasiadli do stołu. Butelki wystarczyło na rozlanie – mówi 63-letni Stanisław Nowak. – Po równo.

„Przyznaj się do zabicia mojego ojca!”

Widząc, że Borecki nie panuje nad sobą, Roman Zieliński usiłował odciągnąć go od Nowaka i wyrwać nóż. Niestety, nie dał rady. Borecki jest młodszy od niego o całe dwadzieścia lat. Skaleczył się w palec. Odkoczył na bok. Borecki znów zabrał się za Nowaka. Znów przyłożył mu nóż do gardła, powtarzając z uporem: „Przyznaj się do zabicia mojego

ojca!” Tamten znów zaprzeczył. – Widząc, że może dojść do tragedii, a ja sam nie mogę pomóc Nowakowi, pobiegłem do syna – opowiada Roman Zieliński.

Ale syn właśnie spał. Za to była synowa. Co prawda słyszała awanturę w mieszkaniu teściń, ale nie zwracała uwagi; nie pierwszy raz przyjmowała lubiących alkohol gości.

– Teść zawołał: „Gdzie Darek?! Niech pomoże, bo oni się pozabijają!” Nie mogłam dozwonić się na policję. Nikt nie odbierał telefonu – przypomina synowa Zielińskiego. – Teść poprosił, żebym to ja uspokoiła Boreckiego. Pobiegłam. W łazience, w wannie, leżał jakiś mężczyzna z zakrwawioną twarzą. Z kranu leciała ciepła woda. (Boreckiego nie zauważyłam). Zapytałam, czy wezwać pogotowie, ale ten mężczyzna nie chciał. Próbowałam pomóc mu wstać.

Wróciła do domu. Znów zadzwoniła na policję.

Tymczasem Borecki rozsiadł się na tapczanie, złożył nóż i schował go do kieszeni. Nowak o własnych siłach dowlóknął się do krzesła. Gospodarz miał obu już dość. Kazał im się wynieść. Musiał wyjść na przystanek autobusowy po swoją znajomą. Ale oni ani myśleli. Zostawił ich samych.

Powitał znajomą i szybko wrócił do domu. Przed drzwiami, na podłodze, zauważył plamy krwi. W łazience znalazł Nowaka siedzącego w wannie. Przed nim znów stał Borecki. Nie odzywali się do siebie.

– Powiedziałem do Nowaka: „Jak chcesz się umyć, nie lej sobie wody na buty”, a on: „Pobiliście mnie. Nie będę się mył. Idę na posterunek” – mówi Roman Zieliński. – Pomogłem mu wyjść z wanny i wtedy poplamiliem sobie krwią ubranie.

Zostali we dwóch. „Coś ty narobił?”, zapytał Boreckiego. Ten odpowiedział krótko: „Nic się nie stało”.

Obudzili ich policjanci. Opinia sądowo-lekarska: liczone rany cięte i klute natwarzy, szyi i klatce piersiowej na skutek działania ostrego narzędzia. Stanisław Nowak żyje. Miał dużo szczęścia.

Borecki tłumaczy całe zajście krótko: – Nie przyznaję się. Wypiłem za dużo alkoholu i nie pamiętam, co się wydarzyło. Nie pamiętam też, żebym miał pretensje do Nowaka o śmierć mojego ojca. Zawsze żyliśmy w zgodzie.

Nie zaprzeczył, że znaleziony przy nim nóż jest jego własnością. Rozpoznała go też maltretowana żona Boreckiego. („Wcześniej widziałam ten nóż u mojego męża, gdy zbieraliśmy jesienią grzyby”).

Co może powiedzieć o czio-wieku, z którym przeżyła dziewięć lat, z którym ma dwoje dzieci?

– Jeśli jest pijany, a ktoś mu się naraził, w swoim postępowaniu jest nieobliczalny.

To wszystko. Tego dnia rano był trzeźwy. Wybierał się do Kolna po eternit.

Prokurator zastosował wobec Adama Boreckiego dozór policji. Uzasadnił swoją decyzję „społeczną szkodliwością czynu oraz faktem, że został popełniony przez sprawcę, będącego w stanie nietrzeźwym”.

Dwa razy w tygodniu Borecki musi stawiać się w miejscowym komisariacie.

– On jeszcze nam pokaże – komentują zdenerwowani ludzie. – Lubi bić.

Imiona i nazwiska zostały zmienione.

jeszcze dwa razy pięścią w twarz. Naraz poczułem coś zimnego i ostrego przy gardle. To był nóż. Wołałem pomocy, prosiłem, żeby mnie puścił. Gorącej wody było w wannie coraz więcej. Co wtedy robił Zieliński, nie wiem. Ale wiem na pewno, że nawet nie próbował mnie ratować. Leżałem w wannie na wznak. Borecki kilka razy zanurzył mi głowę pod wodę. Bronilem się.

Nagle zajrzało do łazienki dwoje małych dzieci. To były wnuki gospodarza. Być może one właśnie uratowały Stanisława Nowaka od najgorszego.

– Wtedy Borecki mnie pocił. Ale zagroził, że jeżeli pójde na policję, to mnie zabije – dodaje. – Znam go od dziecka. Jest zdolny do każdego czynu.

Roman Zieliński twierdzi, że zanim jeszcze zabrali się do składkowej wódki, jego goście (oprócz Dąbka) już nie byli całkiem trzeźwi. („Nowak chwiał się na nogach, a Borecki miał zaczerwienione oczy i bełkotliwą mowę”).

Awantura między nimi zaczęła się od pytania Boreckiego „Kto zabił mojego ojca?” Prawda.

– Nowak zaczął wymieniać jakieś nazwiska, których nie pamiętam. Powiedziałem do niego: „Jak wiesz, to powiedz. I tak już po fakcie”. Wstałem od stołu. Musiałem iść do łazienki za potrzebą. Wtedy Nowak zamierzył się na mnie, ale Borecki mu przeszkodził. Zaczął bić go pięściami po twarzy – przypomina gościnnie gospodarz.

Nowak upadł. Borecki wyciągnął z kieszeni swój sprężynowy nóż. Przyłożył go do gardła leżącego i krzyknął: „Przyznaj się! Ty zabiłeś mojego ojca!”

Widząc, że Borecki nie panuje nad sobą, Roman Zieliński usiłował odciągnąć go od Nowaka i wyrwać nóż. Niestety, nie dał rady. Borecki jest młodszy od niego o całe dwadzieścia lat. Skaleczył się w palec. Odkoczył na bok. Borecki znów zabrał się za Nowaka. Znów przyłożył mu nóż do gardła, powtarzając z uporem: „Przyznaj się do zabicia mojego

ojca!” Tamten znów zaprzeczył.

– Widząc, że może dojść do tragedii, a ja sam nie mogę pomóc Nowakowi, pobiegłem do syna – opowiada Roman Zieliński.

Ale syn właśnie spał. Za to była synowa. Co prawda słyszała awanturę w mieszkaniu teściń, ale nie zwracała uwagi; nie pierwszy raz przyjmowała lubiących alkohol gości.

– Teść zawołał: „Gdzie Darek?! Niech pomoże, bo oni się pozabijają!” Nie mogłam dozwonić się na policję. Nikt nie odbierał telefonu – przypomina synowa Zielińskiego. – Teść poprosił, żebym to ja uspokoiła Boreckiego. Pobiegłam. W łazience, w wannie, leżał jakiś mężczyzna z zakrwawioną twarzą. Z kranu leciała ciepła woda. (Boreckiego nie zauważyłam). Zapytałam, czy wezwać pogotowie, ale ten mężczyzna nie chciał. Próbowałam pomóc mu wstać.

Wróciła do domu. Znów zadzwoniła na policję.

Tymczasem Borecki rozsiadł się na tapczanie, złożył nóż i schował go do kieszeni. Nowak o własnych siłach dowlóknął się do krzesła. Gospodarz miał obu już dość. Kazał im się wynieść. Musiał wyjść na przystanek autobusowy po swoją znajomą. Ale oni ani myśleli. Zostawił ich samych.

Powitał znajomą i szybko wrócił do domu. Przed drzwiami, na podłodze, zauważył plamy krwi. W łazience znalazł Nowaka siedzącego w wannie. Przed nim znów stał Borecki. Nie odzywali się do siebie.

– Powiedziałem do Nowaka: „Jak chcesz się umyć, nie lej sobie wody na buty”, a on: „Pobiliście mnie. Nie będę się mył. Idę na posterunek” – mówi Roman Zieliński. – Pomogłem mu wyjść z wanny i wtedy poplamiliem sobie krwią ubranie.

Zostali we dwóch. „Coś ty narobił?”, zapytał Boreckiego. Ten odpowiedział krótko: „Nic się nie stało”.

Obudzili ich policjanci. Opinia sądowo-lekarska: liczone rany cięte i klute natwarzy, szyi i klatce piersiowej na skutek działania ostrego narzędzia. Stanisław Nowak żyje. Miał dużo szczęścia.

Borecki tłumaczy całe zajście krótko: – Nie przyznaję się. Wypiłem za dużo alkoholu i nie pamiętam, co się wydarzyło. Nie pamiętam też, żebym miał pretensje do Nowaka o śmierć mojego ojca. Zawsze żyliśmy w zgodzie.

Nie zaprzeczył, że znaleziony przy nim nóż jest jego własnością. Rozpoznała go też maltretowana żona Boreckiego. („Wcześniej widziałam ten nóż u mojego męża, gdy zbieraliśmy jesienią grzyby”).

Co może powiedzieć o czio-wieku, z którym przeżyła dziewięć lat, z którym ma dwoje dzieci?

– Jeśli jest pijany, a ktoś mu się naraził, w swoim postępowaniu jest nieobliczalny.

To wszystko. Tego dnia rano był trzeźwy. Wybierał się do Kolna po eternit.

Prokurator zastosował wobec Adama Boreckiego dozór policji. Uzasadnił swoją decyzję „społeczną szkodliwością czynu oraz faktem, że został popełniony przez sprawcę, będącego w stanie nietrzeźwym”.

Dwa razy w tygodniu Borecki musi stawiać się w miejscowym komisariacie.

– On jeszcze nam pokaże – komentują zdenerwowani ludzie. – Lubi bić.

Imiona i nazwiska zostały zmienione.

Właśnie zrzutkę na butelkę. Wskoczył na niego. Pognął do sklepu GS. W ubiegłym roku zapytał o wypicie w mieszkaniu. Właściciel postawił przed każdym kufel, a na zakąskę podał baleronem. Zasiadli do stołu. Butelki wystarczyło na rozlanie – mówi 63-letni Stanisław Nowak. – Po równo.

„Przyznaj się do zabicia mojego ojca!”

Widząc, że Borecki nie panuje nad sobą, Roman Zieliński usiłował odciągnąć go od Nowaka i wyrwać nóż. Niestety, nie dał rady. Borecki jest młodszy od niego o całe dwadzieścia lat. Skaleczył się w palec. Odkoczył na bok. Borecki znów zabrał się za Nowaka. Znów przyłożył mu nóż do gardła, powtarzając z uporem: „Przyznaj się do zabicia mojego

ojca!” Tamten znów zaprzeczył.

– Widząc, że może dojść do tragedii, a ja sam nie mogę pomóc Nowakowi, pobiegłem do syna – opowiada Roman Zieliński.

Ale syn właśnie spał. Za to była synowa. Co prawda słyszała awanturę w mieszkaniu teściń, ale nie zwracała uwagi; nie pierwszy raz przyjmowała lubiących alkohol gości.

– Teść zawołał: „Gdzie Darek?! Niech pomoże, bo oni się pozabijają!” Nie mogłam dozwonić się na policję. Nikt nie odbierał telefonu – przypomina synowa Zielińskiego. – Teść poprosił, żebym to ja uspokoiła Boreckiego. Pobiegłam. W łazience, w wannie, leżał jakiś mężczyzna z zakrwawioną twarzą. Z kranu leciała ciepła woda. (Boreckiego nie zauważyłam). Zapytałam, czy wezwać pogotowie, ale ten mężczyzna nie chciał. Próbowałam pomóc mu wstać.

Wróciła do domu. Znów zadzwoniła na policję.

Tymczasem Borecki rozsiadł się na tapczanie, złożył nóż i schował go do kieszeni. Nowak o własnych siłach dowlóknął się do krzesła. Gospodarz miał obu już dość. Kazał im się wynieść. Musiał wyjść na przystanek autobusowy po swoją znajomą. Ale oni ani myśleli. Zostawił ich samych.

Powitał znajomą i szybko wrócił do domu. Przed drzwiami, na podłodze, zauważył plamy krwi. W łazience znalazł Nowaka siedzącego w wannie. Przed nim znów stał Borecki. Nie odzywali się do siebie.

– Powiedziałem do Nowaka: „Jak chcesz się umyć, nie lej sobie wody na buty”, a on: „Pobiliście mnie. Nie będę się mył. Idę na posterunek” – mówi Roman Zieliński. – Pomogłem mu wyjść z wanny i wtedy poplamiliem sobie krwią ubranie.

Zostali we dwóch. „Coś ty narobił?”, zapytał Boreckiego. Ten odpowiedział krótko: „Nic się nie stało”.

Obudzili ich policjanci. Opinia sądowo-lekarska: liczone rany cięte i klute natwarzy, szyi i klatce piersiowej na skutek działania ostrego narzędzia. Stanisław Nowak żyje. Miał dużo szczęścia.

Borecki tłumaczy całe zajście krótko: – Nie przyznaję się. Wypiłem za dużo alkoholu i nie pamiętam, co się wydarzyło. Nie pamiętam też, żebym miał pretensje do Nowaka o śmierć mojego ojca. Zawsze żyliśmy w zgodzie.

Nie zaprzeczył, że znaleziony przy nim nóż jest jego własnością. Rozpoznała go też maltretowana żona Boreckiego. („Wcześniej widziałam ten nóż u mojego męża, gdy zbieraliśmy jesienią grzyby”).

Co może powiedzieć o czio-wieku, z którym przeżyła dziewięć lat, z którym ma dwoje dzieci?

– Jeśli jest pijany, a ktoś mu się naraził, w swoim postępowaniu jest nieobliczalny.

To wszystko. Tego dnia rano był trzeźwy. Wybierał się do Kolna po eternit.

Prokurator zastosował wobec Adama Boreckiego dozór policji. Uzasadnił swoją decyzję „społeczną szkodliwością czynu oraz faktem, że został popełniony przez sprawcę, będącego w stanie nietrzeźwym”.

Dwa razy w tygodniu Borecki musi stawiać się w miejscowym komisariacie.

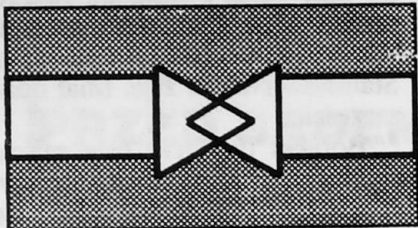
– On jeszcze nam pokaże – komentują zdenerwowani ludzie. – Lubi bić.

Imiona i nazwiska zostały zmienione.

Nóż w wodzie

GABRIELA SZCZĘSNA





spięcia

Podczas przesłuchania kandydatów na prezydenta Łomży jeden z radnych zapytał: „Czy jest pan za europeizacją miasta kulturą Myszkowski Miki?” Kandydat wiał się, mówił że niby jesteśmy w Europie i ostatnio przybliżyliśmy się do świata zachodniego, ale musimy zostać Polakami, łomżyniakami, swojakami. Takimi, wieta, Bolkiem i Lolkiem.

Drugi z kandydatów na prezydenta oświadczył, że o bezrobociu nie będzie mówił, ponieważ to trudny, długi temat. Po oświadczeniu zaczął rozprawiać o... studzienkach ściekowych. Trzeba uczciwie przyznać, że przyszłość urzędnika każdej rangi nie w bezrobociu, lecz profesjonalnym kanalizowaniu.

Po burzliwych głosowaniach prezydentem Łomży wybrany został kandydat, który przekonywał, że „CÓŚ” trzeba zrobić, „cós” ruszyć z miejsca, „cós” zacząć. Prezydent RP, chcem nie chcem, może się czuć zagrożony.

„Numerek” z pięknnością ze wschodu kosztuje w Zambrowie, według informacji policyjnych, 100 000 złotych. Znowu biorą od nas forszę, a my im za to oddajemy męski kwiat narodu.

Kilka miesięcy temu władze Grajewa toczyły ząartą walkę z Nadbiebrzańskim Towarzystwem Przemysłowców, Kupców i Ziemian, które zasiedliło budynek po byłym Komitecie PZPR. Ostatecznie udało im się Towarzystwo z gmachu wyrzucić. Od tej chwili, z braku chętnych, budynek stoi pusty. Grajewianom przybył nie lada problem: pies ogrodnika, a sprawa polska.

dokończ. ze str. 1

I nie ma siły, by ją opanować. Jego praca, myśli, cały umysł nastawione są tylko w tym jednym kierunku.

A w domu uroczystość: narodziny czwartego dziecka, trzeciej dziewczynki. Imię „Ariadna” wybrała jej artystka, autorka posiadanych przez niego medali, Barbara Lis-Romańczukowa.

W pracy kolejne zamówienie, kolejny remont. Bo tak naprawdę prowadzi przecież firmę remontowo-budowlaną. Rozdaje oryginalne wizytówki: sto złotych z adresem firmy, a na inicjałach Narodowego Banku Polskiego staranny podpis: „Sylwester Banaśkiewicz”. Literę pełną fantazji.

Dwójka pik

Artystyczne skłonności odziedziczył po matce. W mieszkaniu pełnym skarbów, pokazuje po niej pamiątki: paterę w wiśnie i haftowany przez nią obrus z takim samym motywem. Na zdjęciach pani w stylu lat 20-tych. Idzie łomżyńską ulicą: kostium, kapelusik, lis przewieszony na ręku.

Prapradziadek po mieczu był panem na Gaci i Lutostani. Ale cóż z tego? Rzekę i młyn przepił, przegrał w karty. Miał siedem córek. Może z żalości za męskim potomkiem tak się rozpił? A jego ojciec wojował u boku gen. Andersa, wrócił obwieszony medalami. Krzyż Walecznych osobiście przypinał mu gen. Sikorski. Na ścianie wisi gablota pełna odznaczeń.

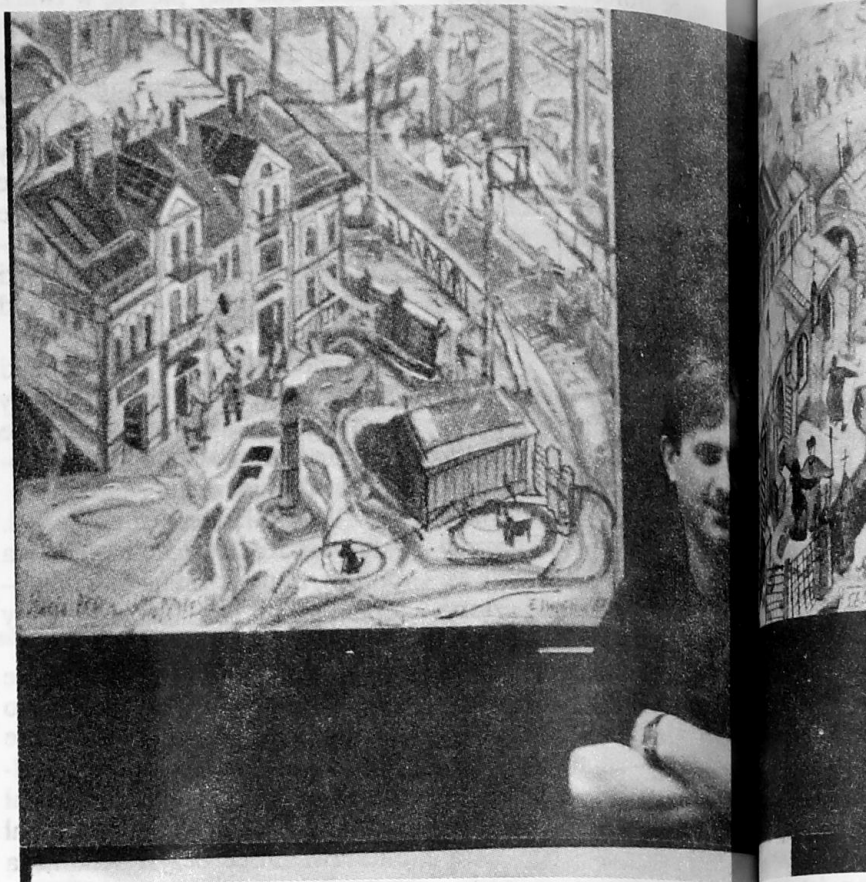
Sylwester Banaśkiewicz też ma za sobą „wojenną przeszłość”. I rzecz najcenniejszą z tego okresu: przedartą dwójkę pik.

– Siedziałbym, gdyby ją znaleźli. Drugą część miał łącznik.

Bo tak było: od rana czekali na niego. Doczekali się. Rewizja. Zabrali mu pisma „Solidarności”, list Bratkowskiego do członków KC PZPR. Ale on cały czas myślał o jednym. Jak pozbyć się tej trefnej karty? Miał ją przy sobie w portfelu. Podpowiedział: może by jeszcze piwnicę przeszukali? Dobra. Schodzę. A Sylwester: „Zapomniałem klucza”. „No, to wracaj”. Wrócił, dał żonie kartę: „Schowaj pod dywan”. I tak ocalała dwójka pik. Pokazuje mi ją teraz, starannie włożoną w określony teczkę. Bo wszystko ma starannie poukładane w największym porządku.

To było w kwietniu 1982 roku. Wtedy zabrali go, wypuścili. Przed 1 Majem zabierali, potrzymani dwa dni, wychodził. Ale to nie bolało. Nie mógł im darować, że skonfiskowano mu pisma. Czekał tylko chwili, by się o nie upomnieć. Doczekał się.

Po „okrągłym stole”, jesienią 1989, po siedmiu latach, napisał



do WUSW i zażądał zwrotu swojej własności. „W przeciwnym razie sprawę skieruję na drogę sądową.”

– Jestem przecież kolekcjonerem – opowiada – prócz tego, że walczyłem z komuną.

Otrzymał odpowiedź: „Całość dowodów uległa przypadkowi i zniszczeniu”.

Tego było za wiele. Napisał: „Tzw. dowody były czasopismami regionalnymi, które bezprawnie zostały mi zabrane”. I dodał, że nie może zrozumieć palenia książek i czasopism. „Tak w przeszłości postępowały ludy barbarzyńskie i prymitywne”. No i przyszedł sierżant i przyniósł mu wszystkie „dowody”.

Teraz ma wspaniałą kolekcję prasy podziemnej z tamtych lat.

Nikifor w piwnicy

– Co za radość obudzić się pod Kossakiem. Nawet słabym – uśmiecha się. – Albo pod Nikiforem, Dobiaszem, czy Dwurnikiem.

Ale najbardziej cieszy go Chromy. Wypatrzył jego rzeźbę „Piosenkarkę piwniczną” (Ewa Demarczyk?) na Targach Sztuki w Poznaniu. Sprzedał wtedy dużego fiata, więc miał pieniądze. „Zwariował zupełnie”, mó-

wili znajomi. A on na to: „Jeszcze nie zwariowałem. To jest klasa europejskiej”. I kłamał tę rzeźbę. Ale autor zapomniał ją podpisać. Pojechał z żoną, Krystyną, do Krakowa (Zaraził ją swoją pasją). Zadał pytanie do profesora na uczelni.

– I tak się stało. Artysta zaprosił do swojej pracowni. „Jakoś honor było pójść”. Więc on prosił profesora do hotelu. Przeszedł. Przeprosił, że tyle kłopotów przez jego niedopatrzanie. Pokazał mu, czy może żonie dać przedmiot. I dał piękny medalion „Balsam o smoku wawelskim”.

Te dwie rzeczy są mu najdroższe. Ale żadnej by się nie sprzedał, tak jest przetrzymane. Ani tej wysokiej secesyjnej patery, kupionej od księdza w Tykocinie, ani tej pocztówce z początku wieku z ulicą, na której nadawca napisał: „Dziś jestem z kolegą w Łomży, bo jedyną moją przyjemnością jest koń i straż. 27 października 1903”.

Nikifora kupił miesiąc temu warszawskiej Desie. Trzy dni w piwnicy trzymał, zanim pokazał. Bo chociaż ona jego szaleństwa, ale przecież aż tak. Wciąż chce się upewnić: „Kogo ty kochasz? Mnie, starszy, 1000”.

ALICJA NIEDŹWIE

KOCHAK

śpiewaczki pnie

denar, wybity przez Władysława Hermana. I do każdego pieniążka opowieść o tamtych czasach.

Z Napoleonem wiąże go także inna historia. Napoleon uciekając ze swoim wojskiem spod Moskwy, zahaczył o Łomżę. „Spierzał ostro”, komentuje. W Polsce są tysiące „bram Napoleona”, ale tylko pięć autentycznych, historycznie udokumentowanych. Jedną z nich właśnie w Łomży, na Krzywym Kole. Któregoś dnia patrzy, a brama się sypie, choć stoi na prywatnej posesji. Taka pamiątka!

– Wk... się! – mówi.

Poszedł do właściciela, dał mu cegłę, wapno, cement „Napraw, człowieku”. I ten naprawił, bo się zawstydził. Brama stoi do dzisiaj, a tak pewnie by jej już nie było.

Grały Piłsudskiemu

W Dębniakach (gm. Nowogród) mieszka Bolesław Olbryś, lutnik sławny na całą Polskę. Był u niego sześć lat temu. A tam skrzypce, stare, roboty mistrza. Ale wtedy nawet nie było mowy o sprzedaży. Świętość.

Po kilku latach pojechał drugi raz. Czasy się zmieniły, wszystko już jest do kupienia. Muzea koło nich chodziły, on położył pieniądze. Były jego. Wierzech z drewna świerkowego, z klonowego boki i spód, a smyczek z czarnego bzu. Zrobione w 1930 roku. W akcie kupna-sprzedaży, notka historyczna: „W latach 30-tych pan Bolesław Olbryś z kapelą kurpiowską grał na tych skrzypkach w Warszawie prezydentowi II Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu i Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu”.

Razem ze skrzypkami kupił Banaśkiewicz dwie ligawki z drewna wierzbowego.

Z hobbysty stał się profesjonalistą. Jednym z tych, którym mennica za darmo przysyła próby monet z konkursów (jest tylko dwóch takich w Łomżyńskim). Sylwester Banaśkiewicz jest też prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego, udziela się w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Z jego inicjatywy (i wsparcia finansowego) zaczął się ukazywać periodyk „Kolekcjoner Łomżyński”. W pierwszym numerze z 1991 roku artykuł Sylwestra o łomżyńskich medalach.

W muzeum w Łomży od 2 maja czynna jest wystawa „Malarstwo, grafika, szkło artystyczne, biżuteria z kolekcji Krystyny i Sylwestra Banaśkiewiczów”.

Kiedy pytam go o marzenia, mówi: „Wszystkie muzea świata”.

W tej skali pragnień jedno muzeum już wypełnił.

Fot. GABOR LÖRINCZY

W czerwcu 1991 roku szkoły opuściło około trzech tysięcy absolwentów liceów, techników, zawodówek. Na studia wyższe i pomaturalne dostało się około 700.

Pierwszego września 1991 Rejonowe Biuro Pracy, tylko w Łomży, zarejestrowało 847 bezrobotnych nastolatków. W grudniu było ich już w Łomżyńskim 2 376 (po szkołach wyższych – 69, ogólnokształcących – 135, policealnych i średnich zawodowych – 865 oraz zasadniczych zawodowych – 1 307).

W czerwcu 1992 roku szkoły opuści około trzech tysięcy absolwentów...

Do tej pory większość licealistów próbowała swych sił na egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie.

– Zdecydowanie spadło zainteresowanie studiami wyższymi – mówi Zygfryd Czajka, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Grajewie. – Dawniej, o tej porze około 80 proc. maturzystów wypełniało zgłoszenia na studia, interesowało się różnymi kierunkami. Teraz tylko 40 proc. naszych uczniów przejawia chęć kontynuowania nauki.

– Na przykładzie mojej szkoły – mówi Andrzej Gołaszewski, dyrektor liceum ogólnokształcącego w Wysokiem Mazowieckiem – mogę powiedzieć, że aspiracje młodzieży nie zmniejszyły się. Na 174 maturzystów 102 uczniów wypełniło deklaracje na studia, czyli podobnie jak w ubiegłym roku. Można przypuszczać, że pozostali ze względów finansowych ograniczają dalszą naukę. Jest to jednak temat wstydlivy i uczniowie wprost nie mówią o takich sytuacjach.

Kryzys w szkolnictwie odbija się na pracy absolwentów jedyne w Polsce Pedagogicznego Studium Technicznego w Łomży.

– Dotychczas wszyscy nasi byli uczniowie znajdowali pracę w całym kraju jako nauczyciele meblarstwa w warsztatach szkolnych lub prowadzący zajęcia praktyczno-techniczne w różnych szkołach. Teraz wszystko jest wielką niewiadomą – mówi dyrektor Edward Zimnoch.

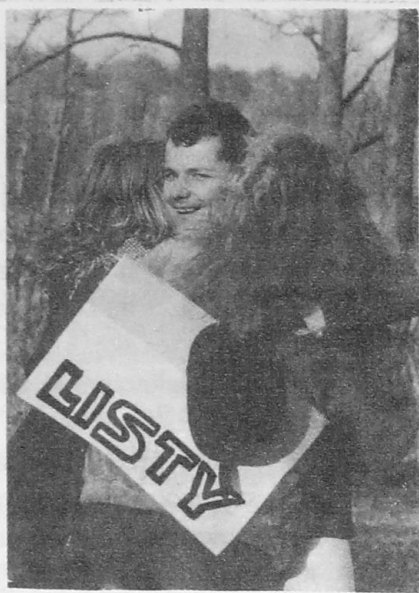
I września rejonowe biura pracy rozpoczną rejestrację „wchodzących w życie”.

Gdy masz osiemnaście lat, na rozstaju czeka cię tysiąc dróg. Tak śpiewa poeta.

Jaka czeka w rzeczywistości?

A na rozstajach tysiąc dróg...





CO ROBI STOWARZYSZENIE?

Zwracam się z uprzejmą prośbą o przyjęcie mi z pomocą i wyjaśnienie mi wielu problemów, z jakimi spotykam się w moim, doprawdy już zmęczonym, codziennym życiu.

Jestem była więźniarką nr 21366 obozów koncentracyjnych III Rzeszy Niemieckiej, takich jak: Pawiak, Majdanek, Oświęcim oraz Ravensbrück od 1943 r. do wyzwolenia.

Wyzwolenie przez armię amerykańską obozu Ravensbrück zakończyło moją obozową wędrówkę, a powrót do ojczyzny nastąpił 2 listopada 1945 r.

Dane zawarte w moim piśmie zostały potwierdzone pismem Polskiego Czerwonego Krzyża (Zarząd Główny, z dnia 10.06.1991 r., nr Ind. 147844/9).

Obecnie mam już 90 lat, jestem inwalidą I-szej grupy i tak prawdę mówiąc, jestem zmęczona życiem i przeżyciem, a jeżeli zważy się problemy, z którymi chcę zapoznać Pana Redaktora i prosić o pomoc, to na samo wspomnienie, żal ściska gardło.

Z krążących informacji wiadomo, że mają nastąpić wypłaty odszkodowań dla byłych więźniów, zatrudnionych przy niewolniczej pracy przez III Rzeszę Niemiecką.

W 1990 r. złożyłam odpowiednie dokumenty w Stowarzyszeniu Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką w Zarządzie Wojewódzkim w Łomży (ul. Gen. Waltera 10).

W dniu 11.XII.1990 r. dokonałam opłaty ewidencyjnej (za 1989 r. – 4000 zł, za rok 1990 – 6000 zł oraz opłata weryfikacyjna 3.500 zł) na łączną kwotę 13.500 zł.

Obecnie nie jest mi wiadomo, gdzie znajdują się moje dokumenty, jak przebiega dalsze postępowanie odszkodowawcze. Czy mam rozumieć, że staremu człowiekowi nie należy się już nic od życia i spisany został na straty? Od czasu dokonania opłat we wspomnianym Stowarzyszeniu nie otrzymałam żadnej informacji

ani odpowiedzi o losach mojej sprawy.

Marianna Kulesza
Kuleszki
(gm. Andrzejewo)

Od redakcji: Pani sprawę wyjaśniliśmy w Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę w Łomży. Zdzisław Sędziak, przewodniczący Stowarzyszenia poinformował, że w Łomżyńskim żyje ponad siedem tysięcy poszkodowanych i biuro nie prowadzi z nimi żadnej korespondencji, bo nie jest w stanie. Nadal nie wie, kiedy zainteresowanym będą wypłacane odszkodowania. Rządowa Fundacja „Pojednanie” nie rozpoczęła jeszcze podziału pieniędzy. Oddział Stowarzyszenia w Łomży, przekonywał Zdzisław Sędziak, nie jest władny niczego przyspieszyć. Tyle władze Stowarzyszenia. Ze swej strony możemy jedynie dodać, że zawsze gotowi jesteśmy zamieścić każdą informację w sprawie odszkodowań, jeżeli tylko Oddział w Łomży będzie chciał ją swym członkom za naszym pośrednictwem przekazać.

„RZĄD SIĘ MYLI?”

Korzystając z uprzejmości Waszego pisma, chciałbym zamieścić polemikę z pomysłami pana dr. Romana Sobieckiego.

Idea powiększenia deficytu i przeznaczenia dodatkowych środków na inwestycje jest wielce nielogiczna. Bowiem w celu pokrycia dziury w budżecie zmuszamy najpierw banki do zakupu rządowych papierów wartościowych, zmniejszając przez to ilość środków pieniężnych, przeznaczonych dla kredytowania przedsiębiorstw. Pieniądze te potem wrócą do przedsiębiorstw, lecz do tych, o których zdecydowały „nasi planiści”, którzy zasłynęli z planowania w peerelu. Proponuje pan powrót do starych „dobrych” czasów.

Nie jest jednak pan dr Sobiecki tak niemądry, aby zmieniać jedynie dysponenta środków finansowych. Proponuje on: „drukujmy pieniądze”. Jestem temu całkowicie przeciwny. Jeśli nawet zwiększona podaż pieniądza w państwach gospodarki rynkowej, w warunkach niewielkiej (jednocyfrowej) inflacji, pociągała za sobą wzrost popytu, który dalej powodował wzrost produkcji, to sądzę, że w obecnej sytuacji w Polsce taki efekt jest raczej wątpliwy.



W gospodarce polskiej na razie przeważają przedsiębiorstwa małoefektywne, nie przystosowane do warunków rynkowych. Reagują one na każdy wzrost popytu podnosząc ceny; popyt spada nie obniżają ceny, lecz zmniejszają produkcję. Ten dodatkowy zastrzyk pieniądza z pewnością stałby się jedynie impulsem do wzrostu cen. A z obecnej 50 proc. inflacji rocznie do hiperinflacji jest naprawdę blisko. Dowodem tego jest sytuacja w końcu 1990 r. (IX-XI), gdy rząd rozluźnił nieco politykę finansową. Efektem był minimalny wzrost produkcji, przy prawie dwukrotnym przyspieszeniu inflacji.

Chciałbym też zanegować pogląd pana Sobieckiego, że zasadniczą wręcz przyczyną nieefektywności działania kierownictwa przedsiębiorstw państwowych jest jego obawa przed przyszłością, gdy po sprywatyzowaniu dyrektorzy stracą pracę. Doświadczenia prywatyzacyjne wykazują, że z reguły menadżerowie, którzy sprawdzili się w przedsiębiorstwie państwowym, kierują potem już sprywatyzowaną firmą. Nieefektywności zarządzania poszukiwać raczej należy w braku właściciela w państwowym przedsiębiorstwie. A tej przyczyny pan dr Sobiecki nie spostrzega. Dziwi mnie w ogóle ta cała niechęć pana doktora do „prywatnego”, a przecenianie możliwości państwowego sektora.

Grzegorz Danowski

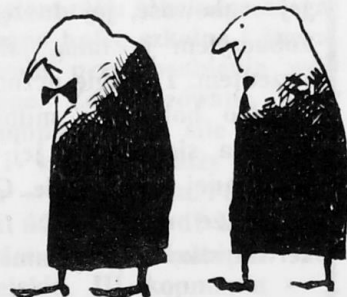
Łomża

„FUZJA”

Z zainteresowaniem, ale i ze sporą dozą zażenowania przeczytałyśmy artykuł „Fuzja” Mateusza Hugo zamieszczony w „Kontaktach” nr 16/92.

Z zażenowaniem, ponieważ dotąd w naiwności ducha sądziłyśmy, że tygodnik rangi bądź co bądź wojewódzkiej stać jest na coś więcej – wymieniony zaś artykuł razi brakiem rzetelności dziennikarskiej, dowcipem o lekkości walca drogowego i poziomem niektórych sformułowań – jakby prosto z magła, zaś zamiast delikatnego poszumy skrzydeł Muzy słyhać w nim rozpaczliwy trzepot kalekich kurzych skrzydełek, usiłujących bezskutecznie poderwać do lotu pękaty kadłub.

Rozumiejąc jednakowoż, że nie każdy Hugo może mieć na imię Wiktor i doceniając ciężki wysiłek autora, włożony w



spłodzenie tak wybitnego sądzimy, iż dalsze, uporczywe próby w doskonaleniu szlachetnej postępowania się piórem niosą po latach upragnione zultaty.

Nie wdając się w polemiczną „otoczkę” wywołanej dookoła naszego Zdzisława Sędziaka, stwierdzić należałoby parę słów. Otwierając ten zakładaliśmy pełną świadomość, uwagi na nasz związek z cyną u pewnej, nielicznej grupie ludzi o prostych schematach słowych i oczach wyrażających bezbrzeżną tęsknotę za mem, budzić to może okropne skojarzenia. Jak się okazało, pomyliłyśmy się ani na jotę.

Zadziwiający jest jedynie tużozizm, z jakim pan Mateusz Hugo walczy o to, aby za wszelką cenę znaleźć się w szeregu tego ekskluzywnego grona małych miasteczek, takim jak Kolno, wizyta pana Hugo stawiającego się na dodatkowe redaktora tygodnika „Nie” (tak możliwe!!! redaktor Urban tak nisko jeszcze nie upadł) mogła nie pozostać niezauważoną. Tym dziwniejszym daje się być fakt, iż ów „Nie”-redaktor, pomimo ogromu chęci i głębokiej poznawczej, nie potrafił do osobiście do żadnej właściwej zakładu, aby uzyskać odpowiedź na dręczące jego duszę pytanie i odkrywcze pytania.

Zdawać by się mogło, że ciekliwość i odwaga stanowią dla pana Hugo jedynie naładowaną kowalą rozmowę w portierni. Życzymy w przyszłości, cej męstwa i hartu ducha w mowach z kolejnymi portierami w kolejnych bramach, kolejno odwiedzanych zakładów pracy.

Wymowny jest kontrast między cytowaną rozsądną wiedzią lekarza wojewódzkiego zadanym błyskotliwym pytaniem nurtującym pana Hugo. Oczywiście Mateusz Hugo nie innych ludzi tylko swoją Jaka? Wniosek nasuwa się, nie wymaga komentarza. W sprawie jest oczywista. W repliki pana Hugo (o ile nastąpią), popisy „ciętego” też raczej „przyciętego” można będzie traktować w kategorii próby obrony pozycji (dość mizernej) nie zaś rzeczowej polemiki.

Na tym poziomie dyskusji się nie da. Można jedynie zastanę miłosierdzia.

Irmina J.

i Barbara

Zakład Pogrzebowy w Łomży
Od redakcji: Oczekujemy stanowisko w tej sprawie stawi Czytelnikom Lekarz wojewódzki oraz Izba Lekarska Łomży.





60 LAT TEMU W GMINIE GAWRYCHY

Gawrychy istniały już w XVIII wieku jako typowa wieś kurpiowska. Charakteryzuje się ciekawą zabudową domów, zwróconych szczytami do drogi. Nazwa jej pochodzi prawdopodobnie od nazwiska kurpiowskiego rodu.

Gmina Gawrychy zamieszkiwana jest przez ludność kurpiowską (7 377 osób). Jej obszar wynosi 19 894 ha i podzielona jest na 26 sołectw. Jest to jedna z największych gmin powiatu kolneńskiego.

Gleba w znacznej części jest bardzo słaba, ale kultura rolna drobnych gospodarstw stoi tu dość wysoko. Od 1927 r. prowadzone są roboty melioracyjne i komasacyjne. Dotychczas wykopano już 20 km rowów odwadniających oraz uregulowano rzekę Szkwę na całym terenie gminy. W trosce o kwalifikowany materiał siewny rozpoczęła pracę stacja czyszczenia ziarna. Zainteresowanie rolników szlachetnymi odmianami zboża wzrasta. Przy Urzędzie Gminy prowadzony jest wzorowy sad owocowy na obszarze 1 ha. Do sadu przybywają często okoliczni gospodarze, by zapoznać się z jego pielęgnacją i wysłuchać pogadanki inspektora rolnego. Zaznaczyć również należy, że od kilku lat prowadzona jest akcja podniesienia hodowli i w tym celu założone zostały dwie stacje zarodowe bydła rasy czerwonej polskiej.

Gmina nie ma wprawdzie żadnego nowoczesnego gmachu szkolnego, jednakże tak własne lokale drewniane, jak i wynajęte, są zupełnie odpowiadające potrzebom.

W gminie działają trzy strażnie ogniowe, z których jedna ma własną remizę, a dzięki energii władz

gminnych szybko uzupełnia się braki sprzętu pożarniczego. Istnieją tu również 4 koła Związku Strzeleckiego, które rozwijają się bardzo pomyślnie, a trzy z nich mają własne świetlice. Ostatnio coraz większe zainteresowanie wzbudza na tym terenie Chłopskie Stronnictwo Radykalne. Owacyjnie był tu zawsze witany prezes Stronnictwa, ks. Eugeniusz Okoń. Jego kontakty z miejscową ludnością ustaly po aresztowaniu księdza podczas kampanii wyborczej do Sejmu w 1928 r.

W Urzędzie Gminnym istnieje dość duża biblioteka rolnicza, która znajduje coraz większe zrozumienie wśród gospodarzy. W 1930 r. uruchomiona została agencja pocztowo-telegraficzna.

Ogólny budżet gminy na 1931 r. zamyka się kwotą 39 285 zł, w tym na szkolnictwo 11 693 zł, opiekę społeczną - 2 525 zł, budowę mostów 5 227 zł, rolnictwo - 1 352 zł.

W skład rady Gminnej wchodzi: Jan Parzych, Jan Nadolny, Piotr Gawrych, Paulin Nadolny, Bronisław Piaścik, Bronisław Pianka, Franciszek Florczyk, Bronisław Sawicki, Dominik Pokornicki, Leon Laskowski, Bolesław Kabacik i Paulin Skopek.

Dodać należy, że zespół radnych jest wyjątkowo dobrany, działa i pracuje ze zrozumieniem potrzeb gminy, która dzięki temu robi duże postępy.

Wójtem gminy od sierpnia 1928 roku jest Józef Lemański. Sekretarzem od lipca 1929 r. Walenty Piotrowicz.

Oprac. WITOLD
WINCENCIAK

"NASTIA" (część I i II) – melodramat, prod. USA.
Reż. King Moore. Występują: Joan Collins, Linda Evans, Forsythe i inni.

"SERIALU" o życiu rodziny Carringtonów, Blake wychodzi z więzienia. Jego imperium upadło, natomiast sprytna Alexis jest bogata. Rozwiązują się wszystkie zagadki serialu.

"STAMBUŁ" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Mats Arelin.
Występują: Timothy Bottoms, Twiggy i Robert Marley.

"WAKACYJNA PODRÓŻ DO TURCJI" zamienia się w przygodę. Amerykański dziennikarz rozpoczyna poszukiwania zaginionego przyjaciela, po którym został tylko kręcony na taśmie video. Film obfituje w pościgi, porwania.

"ZIEMNIA ZEMSTY" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Kirk Winstone.
Występują: Jeong Sook Lee i Albert Myles.

"WIZYTA" spotyka nagle nieszczęście. Przyjeżdża w odwiedziny do rodziny i dowiadyuje się, że cała rodzina została zamordowana. Podejrzenia padają na Scarlottiego. Z tym bandytą ma być i czarna krowa. Kim i bokser spotykają się razem i...

"KŁOPOTY ALVINA" – komedia, prod. USA. Reż. Tim Burton.
Występują: Graenne Blundell, Noe Ferrier i Alan Tudyk.

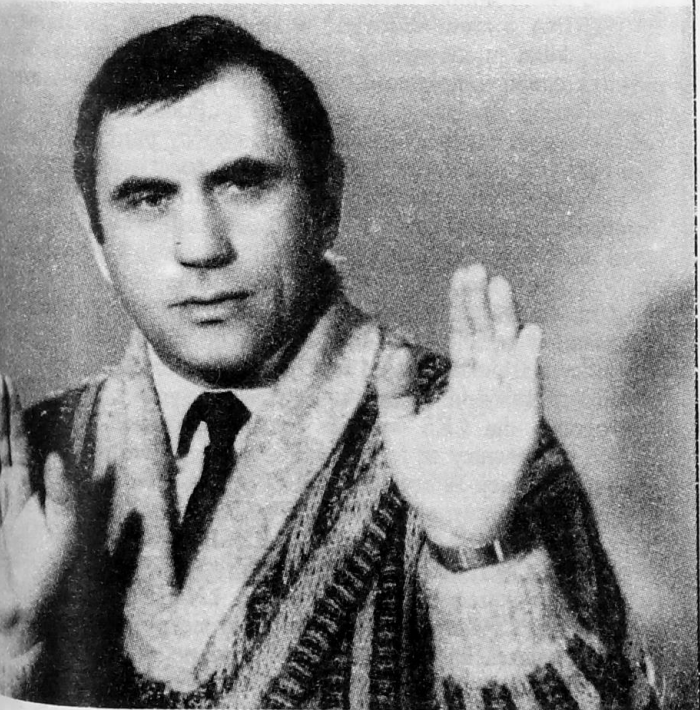
"WIECZNYCH KŁOPOTACH Z KOBETAMI."

"DAWNO, DAWNO TEMU" – rysunkowy dla dzieci. Reż....

"FILM DLA STARSZYCH DZIECI O WOJOWNIKACH, OKRUTNIKACH I KSIĘŻNICZKACH."

"FILMY POLECA SIĘ WYPOŻYCZALNI VIDEO „DEDA”, Łomża, Al. Legionów 7 i ul....

TO ZDJĘCIE



CIĘ WYLECZY

WIERDZI DR PIOTR P. GUTOWSKI

Medytuj ze mną

Zdjęcie umieszczamy przed sobą. Siadamy wygodnie, wzrok swój kierujemy na fotografię, jednocześnie przybliżając do niej powoli jedną lub dwie dłonie. Chwilę później możemy odczuć w palcach przyjemne ciepło lub chłód; lekkość lub ciężkość; mrowienie, opór powietrza... Możemy też nic nie odczuwać, co nie znaczy, że nie jesteśmy w tym czasie uzdrawiani. Jest to uzależnione od wrażliwości pacjenta.

Teraz spróbujemy starannie ulepić „kulę energetyczną” na wzór kuli śnieżkowej. W ten sposób energię zebraną na swoich dłoniach przenosimy i przykładamy na chory organ lub miejsce na ciele z nim związane. Czynność tę powtarzamy kilka razy.

Po pewnym czasie odczujemy poprawę stanu zdrowia – ból ustąpi lub przynajmniej zmniejszy się. W ten sposób możemy pracować kilka razy w ciągu dnia.

(Uwaga! W sklepach oraz w placówkach pocztowych można kupić specjalną ulotkę dr. Piotra Pawła Gutowskiego, bioenergoterapeuty z Ukrainy, zatytułowaną „Uga - 1”.)

KONTAKTY



SZANOWNI KLIENCI

PSS w Łomży przygotowała dla państwa atrakcyjne oferty.
 Wód Gazowanych przy ul. Nowogrodzkiej 151a -
 oferujemy oranżadę po 1000 zł (przy minimalnej ilości zakupu
 100 sztuk).
 Wprowadziliśmy nowoczesną technologię produkcji
 wędlin - prosimy przekonać się.
 W restauracji „Kameralna” przygotowujemy codziennie świeże,
 smaczne i tanie posiłki, ponadto organizujemy eleganckie przyjęcia
 w salach konferencyjnych po przystępnych cenach.
 W celu zadowolenia klientów wykonujemy usługi remontowo- budowlane i
 remontowe (tel. 36-46).
 W ramach akcji przy ul. Księżnej Anny za 20 tys. zł. oferujemy atrakcyjne
 imprezy (np. serwisy obiadowe, komplety garnków, itp.).
 W maju uruchamiamy Market spożywczo-przemysłowy przy
 dworcu PKP, czynny do godz. 22.00.
 Organizujemy konkursy: klient, który dokona w naszych sklepach
 zakupu powyżej 100.000 zł bierze udział w losowaniu cennych
 nagród. Co miesiąc!
 W 1991r. główne nagrody wylosowali:
 ANDRZEJ WYSOCKI - telewizor kolorowy SONY.
 ANDRZEJ GOŹDZIEWSKI - pralkę automatyczną.
 TERESA CHOJNOWSKA - odkurzacz.
 Zakupione w „SPOŁEM” są wysokiej jakości i gwarantowanej
 trwałości. „SPOŁEM” jest Spółdzielnią Konsumentów, dbającą o
 potrzeby Państwa. Serdecznie zapraszamy do korzystania
 z naszych ofert.



**NOWA
 HURTOWNIA
 ŻYWCZA**
 PROMOCYJNE CENY!
 KONARZYCE 161
 (przy budynek za torami)

**KWIATY CIĘTE
 WIĘNCE, WIĄZANKI
 OKOLICZNOŚCIOWE
 I POGRZEBOWE**
 w różnych cenach.
 ZAPRASZAMY codziennie
 w godz. 6.00 - 22.00.
 GOSPODARSTWO
 OGRODNICZE Z.J. CWAŁINA
 Łomża, Nowogrodzka 250,
 tel. 26-44.

METAL KOLOR HANDEL

KUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH
 ŁOMŻA
 ul. Bliska 4
 tel. 29-50
 ZAPRASZA - w godz.
 od 8.00-17.00
 (dojazd od ul. Wyzwolenia).
 - ATRAKCYJNE CENY -

HURTOWNIA OPON
 ZAMBRÓW UL. MAZOWIECKA 57,
 tel. 35-11, dom. 47-14.
 ZAPRASZAMY OD 8.00 - 16.00.

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
 Kol. Teresie PONIAT
 z powodu zgonu
TEŚCIA i byłego pracownika WPEC
 składają: Dyrekcja, Związki Zawodowe
 i współpracownicy MPEC Łomża.

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE,
 zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-
 -89.
 K-748-0
„EL-LEX” KANCELARIA
PRAWNICZA Radców Pra-
 wnych, 18-400 Łomża, Nowo-
 grodzka 1, pok. 7, tel. 62-21 wew.
 221.
 K-303-00
ŻALUZJE - 105 000 m/kw.
„ŻALMAL” - 21-00 Łomża.
 K-741-0
NAPRAWY TELEWIZORÓW,
 montaż anten, solidnie, tanio.
 Łomża, 34-38. Ksepka.
 K-694-0
VIDEOKAMERA - Łomża,
 tel. 169-844.
 K-718-00
WIDEOFILMOWANIE, cykli-
 nowanie. Łomża, 20-88.
 K-683-00
VIDEOFILMOWANIE -
 Łomża, ul. Bawelniana 26.
 K-646-0
SPRZEDAM dom drewniany
 (z bala) pod rozbiórkę. Łomża -
 Kraska 15.
 K-739-00
SPRZEDAM motorynkę i
 rower wyścigowy młodzieżowy.
 Łomża, 47-71.
 K-755
DOM W KOLNIE, stan su-
 rowy sprzedam. Łomża, tel. 20-
 -43.
 K-756
SPRZEDAM DOM w Łomży,
 tel. 168-179, po 16.00.
 K-757
ZAMIENIĘ MIESZKANIE
 własnościowe M-3 o pow. 50
 m kw., na dom z dopłatą lub
 sprzedam. Łomża, tel. 168-027.
 K-751
SPRZEDAM ramę i części do
 Wartburga. Łomża, tel. 37-32, po
 16.00.
 K-761
SPRZEDAM zestaw telewizji
 satelitarnej. Łomża, tel. 32-62.
 K-762
SPRZEDAM zestaw TV-sat.
 Łomża 168-365.
 K-763
SPRZEDAM przenośny kiosk.
 Łomża, tel. 43-78.
 K-766
SPRZEDAM ladę chłodniczą.
 Łomża, 168-569.
 K-774
SPRZEDAM Simsona-sku-
 tera. Górki Sypniewo 30.
 K-773
SPRZEDAM organy Casio
 650, Volkswagen Garbus (1974
 r.). Łomża, tel. 17-64-19.
 K-777
SPRZEDAM dom. Zambrów,
 tel. 43-44 lub 32-04.
 K-776
ZATRUDNIĘ AKWIZYTO-
RÓW. Łomża, tel. 168-699.
 K-775

DOM - na działce 800 m kw.
 Łomża, Boczna 5 - sprzedam.
 „TYTAN”, Polowa 45, tel. 64-78.
 K-765
LOKAL DO WYNAJĘCIA,
 hurt - handel - usługi. Łomża,
 tel. 57-52.
 K-754
SPRZEDAM gospodarstwo
 rolne (3 ha) w Ostróznem. Za-
 mbrów, tel. 34-63.
 K-778
SPRZEDAM Mazdę 1600
 wtrysk (1987 r.) Łomża, No-
 wogrodzka 238.
 K-783
APARATY SŁUCHOWE -
 Łomża, Przychodnia Szosa Za-
 mbrowska, pok. 333 - piątek od
 16.00-18.00.
 K-784-0
SPRZEDAM przedpłatę na
 Malucha. Łomża, 43-17.
 K-785
SPRZEDAM Żuka (1986 r.)
 Piątница, Sadowa 18.
 K-786
DZIAŁKA przy ul. Wąskiej i
 Rybaki. Łomża, tel. 28-28.
 k-779
SPRZEDAM przedpłatę na
 Malucha, tel. 56-61, po godz.
 16.00.
 K-780
SPRZEDAM działkę budow-
 laną. Czarnocin 88.
 K-787
SPRZEDAM ciągnik C-1012 i
 Awie A-30L. Marek Krajewski,
 18-405 Rogienice Wielkie.
 K-788
SPRZEDAM dom w budowie.
 Łomża, tel. 168-448.
 K-791
NOWY komplet CB radio i
 używane video „Fisher” sprze-
 dam. Łomża, tel. 168-481.
 K-792
SPRZEDAM Fiat 126p (1989
 r.) Łomża, tel. 169-286.
 K-789
POSZUKUJĘ opiekunki do
 dzieci (od 1 czerwca). Łomża,
 tel. 20-82.
 K-794
DO WYNAJĘCIA pomieszcze-
 nie na działalność hurtową.
 Łomża, ul. Poznańska 141, tel.
 35-07, 29-68.
 K-795
SPRZEDAM Syrenę po wy-
 padku. Łomża, tel. 168-977 po
 15.00.
 K-797
SPRZEDAM zamrażarkę duń-
 ską 650 l nową. Łomża, tel. 54-66,
 po 18.00.
 K-796
SPRZEDAM działkę. Łomża,
 tel. 65-62.
 K-800
 (Ogłoszenia drobne „Kontak-
 tów” przez miesiąc znajdują się
 w banku danych Informacji Han-
 dlowo-Uslugowej, tel. 957).

KONTAKTY Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
 Redakcja: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lorinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
 współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
 Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
 Redakcja nie zamawia reklam i nie zwraca sobie prawo dokonania skrótów.
 „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
 „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
 „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
 Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Słownik polityczny



KOLTUN – ulubiona fryzura narodowców. Wyrasta prosto z mózgu.

KOMANDOSI – zwani też „zrzutkami”; ludzie mający za zadanie narozrabiać. Za Gierka byli zrzucani do Warszawy ze Śląska, dziś z Gdańska. Kiedy zrobią swoje, zrzucą się ich gdzieś między Łomżą a Suwałkami.

KOMBATANT – działacz, mający na koncie zatrzymanie na co najmniej 48 godzin za komuny.

KOMEDIANT – nie mylić z komendantem. A właściwie można pomylić. Na jedno wyjdzie.

KOMENDANT – gość o gębie pingwina cierpiącego na zatwardzenie, który dla swych ksenofobicznych pomysłów uzyskał poparcie zięcia i kilku procent wyborców.

KOMENTARZ – objaśnienie przyczyn trudno zrozumiałego faktu. Np. słońce weszło, bo Pan Prezydent się obudził.

KOMERCJALIZACJA – oparcie działalności na zasadach handlowych. Np. sprzedaży mszy „w intencji”.

KOMETA – spadająca gwiazda z długim, kopczącym ogonem, czyli to, co pozostało z ZSRR i co w najbliższym czasie może nas zdrowo huknąć.

KOMFORT – w Polsce: bycie opozycją.

KOMISJA – zespół ludzi powołany w celu „wywrócenia kota ogonem”.

KOMITET – dawniej: miejsce, w którym wiało grozą, ale wszystko można było załatwić. Obecnie funkcje te przejęły kurie.

KOMORNIK – coraz częstszy gość w polskich domach. Nawiasem mówiąc ostra konkurencja dla księdza.

gazetka SOLIERNA

Wydalenie naszej korespondentki

W ciągu szesciu godzin musiała opuścić wyspę Muton Ada Szeheraz. – Nie mogłam znieść antypolskich i antyamerykańskich napaści miejscowej prasy – powiedziała po powrocie. – Kiedy Polskę nazwano tam fermą doświadczalną Watykanu, a USA kolonią izraelską, powiedziałam im, że są mutońskim kierdlem dziennikarskim. No i ci odwetowcy... Podzielamy oburzenie naszej współpracownicy.

Pochwalony

W Belwederze pochwalony został prezes telewizji. W związku z tym Wiadomości wyświetlać będą cztery zamiast dotychczasowych dwóch dyżurnych filmików z zagranicy. Miły nastrój zakłóciło jedynie to, że prezes p o k r a ś n i a ł z zadowolenia.

Maleje liczba bezrobotnych

Coraz doskonalsze przepisy zmniejszają nie tylko upadek gospodarczy kraju, ale także liczbę uprawnionych do bezrobocia. Niepracujący, którzy nie mają prawa do zasiłku, to nie bezrobotni. Jedynie naukowcy będą mieli prawo do tytułu bezrobotnego h.c. (honoris causa). Na szczęście w Łomży takich osobników prawie nie ma.

TA NASZA STARA KA. (serial wierszowany w 5. odcinkach)

Odc. 1. Wszystkiemu winna jest ona, ta stara Ka.

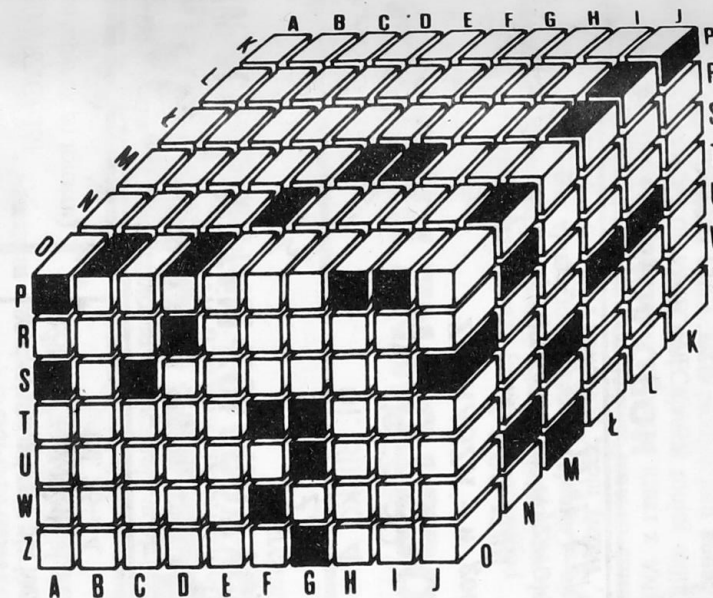
Że rząd po rządzie kona,

Że z oka nam ostatnia błona,

Że już jak sroce spod ogona,

każdy z nas. (cdn.)

(Z.Z.)



KRZYŻÓWKA PRZESTRZENNA

A-A) mistrzowskie pociągnięcie smyczkiem – autor „Uwag o śmierci niechybnej”, B-B) pierwsza żona Selenkosa I Nikatora – właściciel i eksploatator statku wodnego, C-C) bieżanina, krzątanina – dramat Ibsena, D-D) papuga z potężnym dziobem – pożywienie dla śpiewaków w klatece, E-E) jedno z pierwszych słów wymawianych przez dziecko – mięso na szaszłyki, F-F) „krzyżówkowy” faraon lub proszek do prania – gobelin, G-G) ptak morski – miejsce dorocznych pielgrzymek muzułmanów, H-H) stara, zdarta miotła – kozacki dowódca, I-I) znane wino jugosłowiańskie – pianistka japońska, laureatka konkursu Chopinowskiego, J-J) ma 12 miesięcy – wyznawca islamu, K-K) niewielki płaz ogoniasty – rodzaj wełny, L-L) oprzyrządowanie – największa z ropuch – papierowy znak zdawkowy z zastrzeżonym terminem ważności, Ł-Ł) łódź dwukadłubowa – siatka do łowienia motyli – wschodnie imię męskie, M-M) miasto we wsch. Iraku, port nad Tygrysem – zbiór sprawozdań z procesów kryminalnych, N-N) imię Lerskiej – plemiona z Afryki Zach. – lewa lub prawa strona tułowia, O-O) pracownica kontrolująca jakość produkowanych towarów – część twierdzenia matematycznego, P-P) turecka metropolia – omasta, R-R) zabawa – grządka kwiatowa – znak Zodiaku, S-S) likwidacja – żeglugowy znak nawigacyjny, T-T) owoc południowy – imię męskie, U-U) niedostateczny stan napięcia mięśniowego – imię męskie związane z nocą – eks Turku, W-W) składa się ze 114 Sur – polecenie – sąsiaduje z Tomorem, Z-Z) miejsce wylądowania arki Noego – bogacz – goleniowska rzeka.

(HCL)

NAGRODY: ZEGAREK oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 17

Poziomo: żrebię, książę, ostoja, cement, rębacz, zapasć, skórka, Stenia, krzepa, dziura.

Pionowo: prosię, obrona, sękacz, Ziemia, dżonka, bękart, Cerber, Zasada, plemię, świerk.

Nagrody wylosowali: **WOJCIECH KOZIKOWSKI** z Kisiołek – zegarek oraz książki: **HANNA GODLEWSKA** z Kuczyna, **JUSTYNA KAZIMIERCZYK** z Żeber, **BEATA KORWEK** z Siwik, **CECYLIA KOSIŃSKA** z Łomży, **KRZYSZTOF KUŹMIŃSKI** z Trojanowa, **HELENA NIERADKO** ze Szczuczyna, **DANUTA STRUCIŃSKA** z Łomży, **HANNA TRUCHEL** z Zambrowa, **JAROSŁAW TUROWSKI** z Grajewa i **EUGENIA WŁODKOWSKA** z Rogienic.

Pani Bożena Karendys, sprzedawca z kiosku nr 582 z Łomży, otrzymuje premię w wysokości 100 tys. złotych.

Gratulujemy. Po odbiór nagród: rzeczowej i pieniężnej, zapraszamy do redakcji: książki wysyłamy pocztą.



IV/OMO